

NR 2/2015 (1169)

TEATR

CENA 10 zł (w tym 5% vat)

INDEKS 379034
ISSN 0040-0769

NR **2**

ROSJANIE O SOBIE
– W TEATRZE

POCHWAŁA FILOLOGII:
SAID I PRUSSAK

ZŁOŻYĆ NA NOWO
W CAŁOŚĆ –
ROZMOWA Z THOMASEM
OSTERMEIEREM



Wrocławskie krasnale

AUTOR: GRZEGORZ ĆWIERTNIEWICZ

Król Maciuś Pierwszy i wrocławskie krasnale to muzyczna opowieść, bo na pewno nie musical, o tolerancji, równości, dojrzwaniu i przyjaźni. Jednak nie dla dzieci. Zbyt wiele tu aluzji, które odczytać mogą tylko dorośli.

■ Teatr Arka, choć działa we Wrocławiu od ponad dwudziestu lat, nie jest miejscem, które zakorzeniło się w świadomości mieszkańców miasta. Publiczność tworzą najczęściej przypadkowi widzowie. Często są to członkowie rodzin lub przyjaciele artystów czy pracowników, związanych ze sceną przy Menniczej. Zdarza się, że spektakle w ostatniej chwili nie docho- dzą do skutku, ponieważ sprzedano na nie za- ledwie kilka biletów. Bywa, że niewielką salę teatralną, zwłaszcza podczas premier, wypeł- niają naprędce zaproszeni goście, którzy przy- szliby również, gdyby rozdawano bilety na mecz siatkówki.

Sytuacja ta powinna dać do myślenia prze- de wszystkim Renacie Jasińskiej, dyrektorze Arki – zaangażowanej, ale z niechęcią przyimu- jącej konstruktywną krytykę, stroniącej od osób z lepszymi pomysłami, choćby reżyserskimi, dążącej do teatralnej prawdy, ale nie postępu- jącej przejrzyście. Jasińska deklaruje tworze- nie teatru inspirowanego myślą Grotowskiego i Kantora, a nie potrafi wskazać tych inspiracji w realizowanych przez siebie spektaklach. Zdejmuje z afisza przedstawienie, choć sama uczestniczyła w jego próbach. *Grzechy i rozpamiętania* w reżyserii Dariusza Taraszkiewicza wystawione zostały raptem dwa razy. Decyzję o zdjęciu spektaklu dyrektorka podjęła na sku- tek ingerencji urzędników wydziału kultury, przestraszonych po lekturze recenzji Mirosła- wa Kocura.

Jasińska uważa za krzywdzące nazywanie osób z niepełnosprawnością osobami niepełnospra- wnymi, podczas gdy sama używa takiego określe- nia. Zastanawia, że postępuje tak osoba, która w komunizmie walczyła nie tylko o wolność twór- czą. Wydaje się, że na niestabilności ideowej

Arki poznali się również specjaliści zajmujący się teatrem, którzy choć rzadko odwiedzali to miejsce, teraz czynią to jeszcze rzadziej. Inna sprawa, że niewielu o istnieniu Arki wie, a nawet jeśli wiedzą, mają prawo nie dowierzać intencjom dyrektorki, która samowładnie nazywa się re- żyserką, realizując spektakle będące jej prywatną terapią, oczyszczającą ją z osobistych traum.

Świadczą o tym choćby dwie inscenizacje. W przedstawieniu *Świątynia. Dybuk – legendy żydowskie* Jasińska podjęła próbę rozrachun- ku z Holocaustem, który za sprawą rodzinnej traumy towarzyszył jej od najmłodszych lat. Osobiste przeżycia znalazły także odzwiercie- dlenie w *Statku szaleńców*, o czym przeczytać można w opisie spektaklu znajdującym się na stronie internetowej Arki (reżyserka, jako ma- łe dziecko, była świadkiem tragicznej śmierci upośledzonej dziewczynki). Doświadczenia z tamtego okresu stały się podstawą do stworze- nia opowieści o ludzkim obłędzie. Problem ten na łamach „Teatru” podjęła wcześniej Magda- lena Hasiuk: „Na ile reżyser, w szczególności w takim teatrze jak Arka, powinien tworzyć przedstawienia, których podstawowym tema- tem i celem jest nie tyle prezentowanie prob- lemu, co odreagowanie osobistych traum? W niektórych spektaklach dzieje się to w spo- sób dosłowny” (*Potrąficie*, „Teatr” nr 5/2014). Autorka wymieniła oba, wskazane także prze- ze mnie, spektakle.

Z kolei władze Wrocławia, choć partycypu- ją w kosztach utrzymania Arki, w ogóle nie interesują się działalnością teatru. Nie odpo- wiadają na zaproszenia, nie uczestniczą w pre- mierach, grożą jedynie zza biurek ogranicze- niem dotacji. Nie ma w tym winy Jasińskiej. To raczej urzędnicza ignorancja, w czym utwier-

dzają choćby niedawne boje o wrocławski Teatr Polski. Stwierdzenie „zaistniał we Wrocławiu”, którym Arka posługuje się w materiałach pro- mocyjnych, jest nadużyciem. Teatr ten walczy o przetrwanie. Marzenie Jasińskiej o tłumach, które niegdyś nawiedzały Grotowskiego, i re- cenzentach walczących o akredytację, ziści się tylko wtedy, kiedy głoszone idee przestaną być górnolotnymi hasłami – najczęściej bez pokrycia.

Podczas krótkiej konferencji, która odbyła się tuż po próbie prasowej *Króla Maciusia Pierwsze- go i wrocławskich krasnali*, dyrektorka wyraziła chęć stworzenia z Arki „takiego trochę” teatru laboratoryjnego, choć trudno oprzeć się wra- żeniu, że nie inny był dotychczas (na formy pra- cy preferowane w Arce zwróciła uwagę Mag- dalena Hasiuk w cytowanym już artykule). Zdefiniowanie nowej misji nastroczało refor- matorce wielu trudności. Nie zapowiedziała tak naprawdę żadnych zmian, ale wydaje jej się, że tchnęła w mury i zespół nowego ducha.

Przełomowy miał okazać się już *Król Ma- cius Pierwszy i wrocławskie krasnale* w jej reży- serii, otwierający nowy sezon. Podstawą scena- riusza Jarosławy Makus (od wielu lat współpra- cującej z Arką) i Macieja Sosnowskiego (obecnie najwybitniejszego aktora tego teatru) stało się dzieło Janusza Korczaka, z którego zaczerpnię- to główną ideę – państwa pod rządami dzieci. Drugi człon tytułu jest nawiązaniem do legen- dy miasta, związanej z wrocławskimi krasna- lami. Niezwykle intrygujące wydawało się wpro- wadzenie ich do przedstawienia. Krasnale, po- za tym, że są bohaterami, stają się również nar- ratorami i opowiadają historię Maciusia, który nie chciał być królem. Na szczęście Jasińska nie próbowała tłumaczyć najmłodszym, że kra-

snale były znakiem działaczy opozycyjnych oraz Pomarańczowej Alternatywy, która za pomocą wizerunku tych skrzatów ośmieszała system komunistyczny w Polsce. Szkoda jednak, że nie uczyniła z nich przewodników, którzy mogliby przybliżyć dzieciom ciekawą historię Wrocławia. Prawdę mówiąc, drugi człon tytułu stał się pustym sloganem promującym nie tylko teatr, ale i miasto, które w 2016 roku ma być Europejską Stolicą Kultury. Trudno nie odnieść wrażenia, że przywołanie ich w tytule to schlebienie lokalnej władzy i sposób na pozyskanie funduszy na realizację przedsięwzięcia. Poza jedną piosenką o wrocławskich ulicach nie było o Wrocławiu nic, co pozwoliłoby owe krasnale odróżnić od tych, o których pisali bracia Grimm!

Spektakl wystawiany jest w bardzo małej sali. Rozmiary pomieszczenia stawiają przed scenografem nie lada wyzwanie. W *Królu Maciusiu* przestrzeń zaaranżowano bardzo skromnie, ale i praktycznie. Sylwia Wierzbowska ograniczyła się do stworzenia imitacji pałacu, do czego użyła kilkunastu plastikowych rurek. Na środku sceny postawiła niewielką szafkę, drzwiami do góry, pełniącą w przedstawieniu kilka funkcji, m.in. więzienia czy kryjówki Maciusia. Symboliczna scenografia pozwalała sądzić, że w spektaklu postawiono na grę aktorską, ale efekty należy ocenić niezbyt wysoko. To wina reżyserki. Nie zadbała o zgranie wypowiedzi z taśmą z wyjściem aktora na scenę, nie wyeliminowała błędów choreograficznych. Bez wątpienia najlepiej poradził sobie Sosnowski, od-

grywający rolę ministra. To aktor wszechstronnie uzdolniony, potrafiący czarować widza i słowem, i gestem, i mimiką. Nie gorzej, jako król Maciuś, zaprezentował się Alexandre Marquety. Jego „dorosłodziecięcość” pomaga mu w odgrywaniu postaci niepokornych, ale i naiwnych. Trudno natomiast przekonać się do kreacji stworzonych przez Beatę Lech-Kubańską, która nie koncentruje się na roli, tylko na technicznym wykonawstwie. Brakuje jej scenicznej pewno-

zboczyła? Tym razem grupa odbiorców nie została dobrana zbyt starannie. Sześć-, siedmio- czy nawet ośmiolatkom na pewno trudno zrozumieć nadto zmetaforyzowany język opowieści, co potwierdzały ich reakcje. Bawiły ich nie miejscami zabawne dialogi, ale gesty czy odgłosy bohaterów – najbardziej te fizjologiczne, domowo-podwórkowe, zainteresowanie wzbudzały nie postawy poszczególnych postaci, ale kostiumy (całkiem interesujące), w które

Po raz pierwszy w spektaklu Arki osoby z niepełnosprawnością nie grały ofiar. Wystąpiły w roli krasnali i klaunów – w pozytywnym tego słowa znaczeniu.

ści siebie i umiejętności głośzenia teatralnej prawdy. Po raz pierwszy w spektaklu Arki osoby z niepełnosprawnością nie grały ofiar. Wystąpiły w roli krasnali i klaunów – w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Istnieje nadzieja, że Jasińska przestanie powierzać im role bohaterów uciemiężonych. Podziw wzbudzali natomiast Anna Rzempełuch, Alicja Idasiak i Andrzej Kusiak. Stwierdzenie, że aktorzy z niepełnosprawnością odnaleźli się lepiej od swoich kolegów profesjonalistów, nie jest przesadzone.

Historia Arki pokazuje, że realizatorzy poszczególnych przedstawień wielokrotnie szukali inspiracji w utworach dla najmłodszych i początkowo to dzieci były ich adresatami. Może to była najlepsza droga, z której Jasińska

były przebrane, fascynowały nie przedmioty, ale ich kolory. Nie ulega wątpliwości, że najmłodsi nie zrozumieli kontekstu historycznego i politycznego, którym nieodpowiedzialnie szafowano na scenie. „Aferę podsłuchową” dzieci mogą połączyć co najwyżej z „głuchym telefonem”, o ile ta zabawa cieszy się jeszcze popularnością. Wykorzystanie *Mazurka Dąbrowskiego* było niezbyt smaczne – można rzec – niefortunne. Trudno zrozumieć intencję autorów i reżyserki. Wątpliwe, by rodzice chcieli, aby ich dzieci w ten sposób poznawały hymn Polski. Tym razem w Arce zbyt lekko potraktowano historię, co niezmiernie bawiło Jasińską, zawsze rozentuzjasmowaną podczas swoich przedstawień. ■

TEATR ARKA
WE WROCŁAWIU

Król Maciuś Pierwszy
i wrocławskie krasnale
na motywach powieści
Janusza Korczaka

scenariusz
Jarosława Makusa
i Macieja Sosnowskiego
reżyseria
Renata Jasińska
scenografia
Sylwia Wierzbowska
muzyka
Jacek Zamecki
choreografia
Agata Obłąkowska-
Woubishet

premiera
5 września 2014

Scena zbiorowa

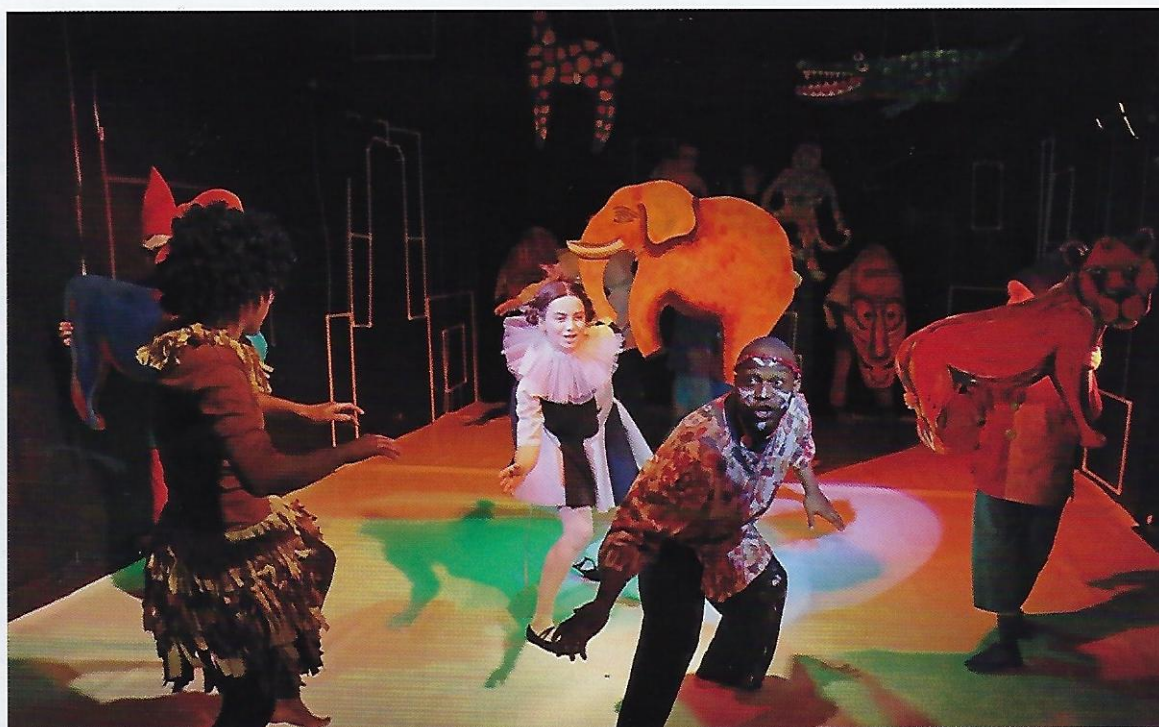


foto: Andrzej Nowak